

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Jesteśmy w Lublinie na kolejnej odsłonie festiwalu “Wschód Kultury - Inne Brzmienia”. Formuła sprawdzona, co wcale nie oznacza, że co roku mamy w Lublinie to samo.**

RAFAŁ CHWAŁA: Dobra formuła to jest taka, która zawsze się rozwija, więc sprawdzone elementy zostają, a staramy się co roku dokładać nowe. No i oczywiście sami artyści się zmieniają. Wiadomo, że co roku jest nowy lineup i to jest i zaskoczenie i jakieś odkrywanie muzyki.

AGNIESZKA WOJCIECHOWSKA: Rozwijamy się jakościowo, ale trzymając pewnych ram i tego żeby nazwa “Wschód Kultury - Inne Brzmienia” rzeczywiście coś oznaczała. I w zasadzie obydwie członki tej nazwy niosą ze sobą pakiet informacji takich misyjnych, ideowych, bo “Wschód Kultury” to szukanie pomostów kulturalnych, muzycznych, literackich pomiędzy naszymi wschodnimi sąsiadami, a Europą Zachodnią, artystami z Polski. A “Inne Brzmienia” to nieustanna chęć odkrywania w muzyce nowych zjawisk, nowych artystów, nowych inspiracji i jakby ten duch wywodzący się z nas by cały czas nam towarzyszył.

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Festiwale mają charakter kulturotwórczy, więziotwórczy.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Dyrektor Narodowego Centrum Kultury, profesor Rafał Wiśniewski.**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Te wydarzenia, które odbywają się choćby na “Wschodzie Kultury” wskazują, że festiwal ma różnorodne zadania, a przede wszystkim zbierają się muzycy, którzy prezentują bardzo ciekawe utwory i wykonania. Ta niepowtarzalna atmosfera, tak można tak powiedzieć, brzydko, te dobre flow, które się pojawia, ale to są inni artyści, to są graficy, to są spotkania w galeriach, to są różnego rodzaju odczyty. Ja bym powiedział ma to przede wszystkim charakter kultury dostępnej. To znaczy spotykamy się z głosami, że za kulturę trzeba dużo płacić, że na kulturę mnie nie stać. To nieprawda, “Wschód Kultury” pokazuje, że te różnego rodzaju wydarzenia stanowią przyczynek do spotkania, do dobrej rozmowy i zabawy i ma to charakter, który jest bezpłatny, ale to jest bezpłatny dla tych którzy przychodzą. Natomiast rolę państwa, w tym przypadku Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, operatora Narodowego Centrum Kultury, naszych partnerów jest stworzyć takie bramy i płaszczyzny, żeby ludzie dobrze i miło spędzali czas.

RAFAŁ CHWAŁA: Myślę, że dla wielu fanów muzyki alternatywnej odkryciem były zespoły z wytwórni Glitterbeat, takie składy jak Freaky Electric, Ammar 808. Wiadomo DirtMusic, Baba Zuli są to zespoły bardziej znane, ale też dały takie koncerty, że myślę, że niejednemu jakby otworzyły się oczy.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Wśród koncertów zapadających w pamięć z pewnością George Clinton i Parliament Funkadelic .**

RAFAŁ CHWAŁA: To na sto procent. Aczkolwiek oczywiście o George'u Clintonie to trudno mówić, żeby był odkryciem, bo już jest w zasadzie ikoną, żywym pomnikiem w ogóle muzyki na świecie, ale zgadza się. Jego koncert to jest coś niezapomnianego, podobnie zresztą jak koncert Atari Teenage Riot. Świetnym koncertem na pewno i wartym wspomnienia był występ naszej, polskiej gwiazdy, legendy alternatywy, czyli Lecha Janerki. Dawno nie widziałem tak mistrzowskiego wykonania i to wokalnego, instrumentalnego. No i dla takich chwil warto robić też festiwal.

AGNIESZKA WOJCIECHOWSKA: Dla wielu osób myślę, że odkryciem, albo przynajmniej takim pozytywnym zaskoczeniem na pewno będzie występ Saula Williamsa. Ci którzy znają go z dokonań literackich zderzą się w Lublinie z nim jako z muzykiem. Natomiast ci którzy znają go jako muzyka będą mogli skupić się na warstwie słownej jego utworów, bo ona jest rzeczywiście tutaj szczególnie istotna. Saul Williams ma świetny warsztat językowy, tekstowy. Ma naprawdę misję mówienia światu o wielu ważnych rzeczach, a to nie jest takie oczywiste we współczesnej muzyce, a oprócz tego jest po prostu bardzo interesującym artystą.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **I te piosenki o ważnych sprawach i protest songi są takim chyba hasłem przewodnim tegorocznego festiwalu "Wschód Kultury - Inne Brzmienia", bo mieliśmy nie tylko panel o protest songach, mieliśmy cały koncert dedykowany właśnie tego typu piosence, ale mieliśmy też występ chociażby Atari Teenage Riot.**

AGNIESZKA WOJCIECHOWSKA: No rzeczywiście w tym roku skupiliśmy w Lublinie podczas festiwalu bardzo wielu buntowników, ale też jest to po prostu dobry czas, żeby o muzyce takiej zaangażowanej rozmawiać. Mamy stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości. To jest data, która stawia wiele pytań i zmusza zarówno artystów, jak i nas organizatorów do zastanowienia się nad tym jak ten bunt wyglądał w muzyce. I jak tak naprawdę dzięki artystom udało się dokonywać różnych przełomów i zmian, nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. Stąd właśnie idea specjalnej produkcji koncertów "Songs of protest" podczas którego udało nam się zachęcić grupę polskich artystów do zmierzenia się z protest songami, zaangażowanymi utworami, które pochodzą z bardzo wielu miejsc na świecie i podczas koncertu na festiwalu była premiera tego wydarzenia.

[FRAGMENT UTWORU „MINISTRY OF DEFENCE” PJ HARVEY W WYKONANIU FOLLOW THE RABBIT ORCHESTRA]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Organizatorzy festiwalu "Inne Brzmienia" postanowili w jakiś sposób włączyć się w obchody stulecia**

niepodległości Polski. Tym sposobem jest koncert “Songs of Protest”, a z nami jest główna dowodząca tego projektu, Ola Rzepka z formacji Drekoty, cześć.

OLA RZEPKA: Cześć.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale na scenie nie będziesz protestować. Jest z tobą Follow The Rabbit Orchestra, kogo znajdziemy w składzie?**

OLA RZEPKA: W składzie znajdziemy fantastycznych muzyków, to znaczy trio z zespołu Stonka, perkusja, gitara i bas i dużo, dużo barwnych instrumentów dętych z orkiestry gralowej, no i wspaniałe wokalistki, Gaba Kulka, Natalia Piłkuła i Marsija.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Podczas wczorajszego panelu poświęconego protest songom, a właściwie ich brakom we współczesnej muzyce, prowadzący odnosili się do ważnych dla siebie piosenek i zwracali uwagę przede wszystkim na polską scenę punkową i hardcorepunkową lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. U was nie tylko polska scena i nie hardcorepunkowa.**

OLA RZEPKA: Ja bardzo żałuję, że mnie nie było wczoraj na tym panelu, bo ja się nie zgodzę z tezą, że współcześnie brakuje protest songów. Myślę, że koncert będzie tego dowodem, bo właściwie chyba w przeważającej większości to będą jednak utwory współczesne. Na przykład utwór “Screenshot” zespołu Swans myślę, że bardzo ważny. Jest takim mocnym protestem, takim mocnym znakiem tego koncertu. Będzie „The Ministry Of Defence” PJ Harvey, będzie “Born free” M.I.A., White Rabbit, Little Boxes, Reynolds. Z polskich właśnie Gaby Kulki “Krucze”, to jest trochę, znaczy przypadek, że Gaba akurat śpiewa dzisiaj na tym koncercie, ale jakby dla mnie to jest ważna piosenka. Jak ją usłyszałam pierwszy raz, no myślę, że to jest jak najbardziej współczesny protest song. Taki bardzo mocny znaczeniowo. Będzie też ciekawy utwór, taki mniej znany zespołu Republika “Fanatycy ognia” i Izraela w hołdzie, duchowa rewolucja i jako intro chciałam trochę przełamać piosenkową formę tych protest songów. Jako intro zagramy fragment czwartego kwartetu z symfonii kameralnej Szostakowicza. Dla mnie to jest bardzo ważny też kompozytor i pamiętam, że jak byłam mała to wydało mi się dziwne, że ktoś kto komponuje nuty bez tekstu, bo wiadomo, w tekście mówionym można zawrzeć różne treści, ale że muzyka sama może mieć taką siłę też, że może walczyć z systemem. Ja z racji też tego, że zawodowo poza graniem zajmuje się uczeniem dzieci, sama mam małe dziecko i widzę jak ogromny wpływ ma obcowanie z muzyką i na przykład wielkim błędem jest to, że kilka lat temu rytmika, czyli jedyne zajęcia sensowne muzyczne została wycofana po cichu z przedszkoli. To jakby się wydaje w ogóle odległe dosyć od dzisiejszych działań, od grania, ale tak na prawdę to jest bardzo blisko, bo jeśli ktoś nie wynosi muzyki, czy obcowania z muzyką z domu,

to właściwie ma bardzo małe szanse, że gdziekolwiek się zetknie z czymś wartościowym. I to mnie boli.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **I jest o tym jakiś protest song?**

OLA RZEPKA: Myślę, że powstanie.

[FRAGMENT PIOSENKI "BURNING LOW" BUSLAVA]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Małe Inne Brzmienia to nieodłączna część festiwalu w Lublinie. Tym razem zagłędamy na warsztaty ze śpiewania.**

IZABELA URBAN: Każde dziecko śpiewać powinno.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **A czy trudno jest dzieci namówić do śpiewania?**

IZABELA URBAN: Oj to jest bardzo różnie. Patrząc w perspektywie ostatnich lat, coraz trudniej do dobrego śpiewania namówić dzieci.

KATARZYNA MĄDRA: Dzieci mają taką naturalną potrzebę śpiewania, a my staramy się właśnie dzieciom pokazać tą drogę, w jaki sposób można rozwijać swój głos, żeby po prostu mieć z tego frajdę.

IZABELA URBAN: Ta naturalna potrzeba, która jest w dziecku, ona jest super. Natomiast fajnie byłoby to tak, mówiąc krótko, skanalizować i nauczyć dziecko używać głosu tak, żeby po pierwsze wystarczył na całe życie, po drugie żeby nie raził wrażliwych uszu słuchaczy, no i żeby takie dziecko stało się świadomym odbiorcą też i współtwórcą kultury muzycznej.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Edukacja muzyczna w szkole wszyscy wiemy jaka jest i dużo się mówi o tym, że trzeba by ją zmienić. Z roku na rok też z wiekiem chyba u dzieci maleje ta chęć do śpiewania, aż w końcu stają się dorosłymi, które są przekonani o tym, że absolutnie nie powinni śpiewać w żaden sposób publicznie, a nawet sobie nie pozwalają czasami na podśpiewywanie pod prysznicem. Czy z takim dorosłym też można jeszcze trochę popracować, żeby przywrócić mu radość ze śpiewania?**

IZABELA URBAN: To jest sprawa bardzo trudna. Ja w swojej pracy mam też styczność z ludźmi w różnym wieku, koleżanka również. No i fajnie byłoby gdyby każdy dostał bazę w tych najmłodszych latach, przede wszystkim żeby był odblokowany i żeby wiedział, że śpiewać można i trzeba i jest to fajne, ale rzeczywiście na swojej drodze spotykamy bardzo często ludzi, którzy kategorycznie odmawiają śpiewu, bo

ktoś kiedyś powiedział im, że oni się do tego nie nadają. Jasne, są bardzo zróżnicowane poziomy tego jakim kto talentem został obdarowany, ale do pewnego momentu można człowieka nauczyć śpiewać i mieć z tego radość.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Jedną z niewielu okazji kiedy faktycznie słyszeć Polaków śpiewających chóralnie są na przykład festiwale czy koncerty. Każdy wtedy, albo większość zgromadzonych próbuje wyśpiewać swoje ulubione piosenki razem z artystami. Czy zdarza się paniom przysłuchiwać jak to śpiewanie w tłumie brzmi?**

KATARZYNA MĄDRA: No mamy tutaj pewnego rodzaju właśnie spostrzeżenia na ten temat, ale dobrze no niech ludzie śpiewają. Niech śpiewają, niech starają się i może wtedy pozwólmy im właśnie na wyrażanie tych emocji.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Za kilka lat uczestnicy Małych Innych Brzmień będą już stanowili nieco bardziej wyedukowaną publiczność.**

IZABELA URBAN: Mamy taką nadzieję. Bardzo sobie i oczywiście wszystkim dookoła tego życzymy.

[ODGŁOSY ĆWICZEŃ GRUPY MAŁE INNE BRZMIENIA]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Jesteśmy na festiwalu "Inne Brzmienia" w Lublinie, a gdzie szukać innych brzmień jak nie u małych wydawców. Targi właśnie małych wydawnictw muzycznych są częścią tego festiwalu już po raz kolejny. Czy małym wydawcom wolno więcej?**

AREK MARCZYŃSKI: Zależy w jakiej dziedzinie. Arek Marczyński, Antena Krzyku. Na pewno nam wolno więcej jeśli chodzi o muzykę, którą wydajemy niż mainchersonom, bo nie do końca kierujemy się zyskiem wydając muzykę.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **A czym się kierujecie?**

AREK MARCZYŃSKI: Własnym gustem muzycznym w moim przypadku.

JANUSZ MUCHA: Oczywiście przede wszystkim własny gust muzyczny, który jest bardzo szeroki, bo wydawców jest mnóstwo. Janusz Mucha, Gusstaff Records. Tu zjedzie się kilku, może kilkunastu. Natomiast przede wszystkim jak widzę, właśnie własny gust muzyczny jest podstawowym kryterium. Oczywiście jakieś tam zawsze oczekiwania sprzedaży muszą być w kalkulowane w to, ale to nie jest podstawowy warunek wydawania muzyki.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **A czy zdarzają się naciski kolegów, którzy grają w różnych zespołach, bo pewnie łatwiej jest im bezpośrednio udać**

się do znajomego, który prowadzi małe wydawnictwo muzyczne niż próbować wywierać jakiegokolwiek nacisk na mainchorsa?

AREK MARCZYŃSKI: Osobiście nie ulegam takim naciskom, choćby dlatego, że mam plan wydawniczy na rok do przodu w tej chwili, więc choćby nie wiem który z moich kolegów przyjechał i próbował nacisnąć, nie wiem który guzik to nie uda mu się namówić mnie do wydania czegoś, bo po prostu nie jestem w stanie wydać więcej płyt, niż te które mam zaplanowane.

JANUSZ MUCHA: Naciski się zdarzają od znajomych, bo jesteśmy w tej branży długo i znamy się z muzykami, z innymi wydawcami i oczywiście jesteśmy namawiani przez jednych, drugich do wydawania płyt. I naciski są jak najbardziej w porządku i są fajne, bo to znaczy, że komuś zależy na tym żeby ta płyta się gdzieś ukazała. No ale oczywiście sam nacisk jest o tyle istotny, o ile ta muzyka do nas przemawia, przynajmniej do mnie. Nie ma czegoś takiego jak model działania wytwórni niezależnej przynajmniej w Polsce. W Niemczech są kierunki studiów, prowadzenie niezależnych wytwórni, są normalnie na uniwersytetach takie kierunki studiów i ci ludzie na przykład szkolą się w różnych wytwórniach jako praktykanci, i to jest całkiem normalne, tych ludzi jest bardzo, bardzo dużo. I dlatego właśnie Niemcy są takim przykładem kraju gdzie chyba jest największe zagęszczenie małych wytwórni na głowie statystycznego mieszkańca podejrzewam.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Skoro są takie studia to możemy zakładać, że będzie coraz więcej osób chętnych i w Polsce powiedzmy za jakiś czas do zakładania małych wytwórni, czy ten rynek może się jakoś wysycić, przesyć, czy zawsze gdzieś tam miejsce dla małego wydawcy się znajdzie?**

AREK MARCZYŃSKI: Nie, jest płynne, bo tak jak Janusz czy ja funkcjonujemy na tym rynku już bardzo długo. Natomiast jest masę takich firm efemeryd, które funkcjonują powiedzmy rok, dwa lata, pół roku, pięć lat i przestają istnieć, a w ich miejsca wchodzi następne z zupełnie nową ofertą, zupełnie z czymś innym, więc czegoś takiego jak przesylenie na pewno nie będzie. Natomiast może być taka sytuacja, że taki zawód jak wydawca niezależny przestanie istnieć, tak jak przestaje istnieć wiele zawodów aktualnie na świecie, więc może być taki moment, że my będziemy po prostu niepotrzebni, że już wszystko będą ogarniać tylko zespoły i ich menedżerowie.

JANUSZ MUCHA: No takie niebezpieczeństwo istnieje, ale myślę, że jeszcze z piętnaście, dwadzieścia lat pociągniemy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Podczas festiwalu "Inne Brzmienia" organizowane są między innymi warsztaty dla branży muzycznej pod hasłem**

“Music in”. Jednym z tematów tegorocznej edycji warsztatów są festiwale showcase’owe i tak zwane song writing case’y. A z nami jest Tomasz Gusławski, czyli Buslav, dzień dobry.

TOMASZ GUSŁAWSKI: Dzień dobry. Bardzo serdecznie witam.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Ty uczestniczyłeś w czymś takim jak obóz dla piosenkopisarzy i chciałabym cię zapytać jak to wygląda od środka. Przyjeżdżacie, otwieracie zeszyty i piszecie piosenki?**

TOMASZ GUSŁAWSKI: No te czasy są trochę inne niż kiedyś. Oczywiście te stare metody jeszcze działają, ale no jednak technika poszła na tyle do przodu, że można na prawdę w taki dość mocno produkcyjny sposób podejść do.. po prostu się spotykamy. Tak naprawdę to nie chodzi o technikę, to chodzi o spotkanie ludzi. To jest kwestia tego, że nagle się pojawia motyw, nagle się pojawia jakaś myśl, albo ktoś miał jakąś myśl w głowie i mówi: “O, a ostatnio coś takiego mi przyszło”. Zaczynamy od motywu i nagle jest blok, bo ta osoba mówi: “No, dalej nie mam”. I w tym momencie ja siadam, mówię: “a gdyby tutaj coś takiego zagrać” i w osiem godzin napisaliśmy tak piosenkę. W sensie najpierw ułożyliśmy warstwę, która była bazą do tego żeby móc ułożyć melodię, a potem zaczęliśmy się zastanawiać nad tym o czym jest ta piosenka. A o czym myśleliśmy ostatnio, co nas ostatnio dotykało? Albo jaki temat jest dla nas ważny? I to też jest ciekawe bardzo, bo w tym momencie tworzy się trochę magia no bo tak naprawdę nie wiadomo co z tego wszystkiego wyjdzie. I ja szczerze powiem, że byłem trochę no zestresowany jadąc tam, bo myślałem sobie “o coś sobie przygotuje, jakieś motywy, coś w głowie, żeby nie być tak na goło” i dobrze, że to się nie stało, bo nagle się okazało, że to jest kwestia też jakby mojego poczucia własnej wartości jako człowieka, że mogę wejść do pokoju nie mając nic i jednak pewne rzeczy we mnie drzemią, które mogę oddać. Jeżeli są dwie inne osoby, które mają to samo to nie ma możliwości żeby coś z tego nie wyszło. W jednej z grup byłem z estońskim producentem i z brytyjskim songwriterem, a w drugiej grupie byłem z estońskim kompozytorem trochę starszej daty i ze szwedzkim producentem. Chyba to było losowanie, tak mi się wydaje. Ta druga piosenka, którą napisaliśmy z tym szwedzkim producentem teraz wyszła jako singiel i wyjdzie na mojej płycie, więc uwaga, można w osiem godzin napisać piosenkę. Ja potem się zastanawiałem, “kurczę nie wiem może jeszcze usiądę do tego, coś podorabiam”, ale po czasie, który minął stwierdziłem, że nie. To był ten moment, ta chwila i zrobiliśmy tą piosenkę. I to jest chyba najfajniejsza rzecz, jeżeli się uczestniczy w czymś takim to być może powstać jeszcze dzieło, które przetrwa dużo dłużej.

[FRAGMENT UTWORU “BURNING LOW” BUSLAVA]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **I drugi koncert premierowy czeka nas dziś.**

AGNIESZKA WOJCIECHOWSKA: Rafael Rogiński, dwie tancerki, jedna z Armenii, druga z Turcji i Adam Witkowski, znany z między innymi zespołu Nagrobki, Rafael Rogiński wyjątkowy muzyk, doskonały gitarzysta zaprosił pozostałych artystów do współpracy w duchu takiego tematu jakim jest kwestia przynależności, przynależności zarówno w ujęciu bardziej geograficznym jak i takim mentalnym, osobistym. Podczas koncertu "We are opening the gates" artyści będą mierzyć się właśnie z takimi kwestiami jak migracje, jak kwestia takiego osobistego poczucia i związku z miejscem, w którym być może się nie urodziło. Też sama forma jest interesująca, bo będzie to zderzenie muzyki i tańca podczas takiego swego rodzaju misterium.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **I przechodząc od "Inny Brzmień" do "Wschodu kultury", wschodnią Europę możemy podczas festiwalu nie tylko usłyszeć, ale też zobaczyć.**

AGNIESZKA WOJCIECHOWSKA: Przygotowaliśmy interesujące bardzo spotkania z obszaru sztuk wizualnych. Jednym z nich jest wystawa plakatu "Yellow and Blue". To wystawa, którą stworzyli młodzi artyści wizualni. Wystawa plakatów, które współczesnym językiem mówią o Ukrainie, w sposób też bardzo nieoczywisty, jest to spojrzenie młodych ludzi na kwestie, które ich zdaniem wyróżniają ten kraj, które mówią o nim od takiej strony bardzo swobodnej, trochę ironicznej, trochę żartobliwej. Można zobaczyć wiele różnych symboli i motywów na widok których uśmiechnie się każdy kto przynajmniej raz Ukrainę odwiedził.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **I o ile sztuki wizualne i muzyka w zasadzie mają dosyć łatwe zadanie, jeżeli próbujemy je pokazać komuś kto nawet nie do końca czy zna język, czy kulturę tych krajów, to z literaturą jest już o wiele trudniej. Popularyzacji literatury zza naszej wschodniej granicy służy projekt "Wschodni Ekspres".**

AGNIESZKA WOJCIECHOWSKA: We "Wschodnim Ekspresie" chodzi z jednej strony o popularyzację literatury, a z drugiej strony chodzi o taką formę ułatwienia kontaktu, bo w zasadzie język stanowi główną bazę, główną linię porozumienia. A jeśli chodzi o literaturę, to mamy tutaj sporo zaległości jako kraj. W zasadzie do tej pory tłumaczono głównie dzieła trochę bardziej historyczne, tych takich najbardziej ikonicznych postaci literatury, a wciąż niezbyt wiele tłumaczy się literatury współczesnej, a my właśnie tą literaturę staramy się przybliżyć i prezentować, w tym roku kolejne sześć książek. Wśród autorów po raz kolejny Aleksander Bojczenko albo Andriej Lupka, czyli ci pisarze, których wydawaliśmy już też już w latach poprzednich. Tym razem kolejne ich najnowsze książki, z resztą warto wspomnieć, że Andriej Lupka z ubiegłorocznym "Karbidem" zawiązał nasz "Wschodni Ekspres" do nagrody Angelus, gdzie znalazły się w finale ubiegłorocznego rozdania, co bardzo nas cieszy.

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Mamy dosyć dużego rodzaju deficyty w zakresie czytelnictwa. Wskazują na to wyniki badań Biblioteki Narodowej. To takie spotkania kiedy widzimy nie tylko sam tekst, ale przede wszystkim te osoby, które tworzą. Ich ciężką pracę, ale spotykamy również innych czytelników, żeby wymienić swoje refleksje na temat danych pozycji. Myślę, że to jest wartościowe. Ale tych rzeczy wartościowych jest sporo. Zapraszam wszystkich naszych słuchaczy żeby przyjechali do Lublina, a pod koniec wakacji żeby odwiedzili Białystok i żeby sami tego doświadczili. W zeszłym tygodniu gościliśmy w Rzeszowie na festiwalu na którym zebrało się między trzydzieści pięć a pięćdziesiąt tysięcy, bardziej bliżej pięćdziesięciu tysięcy wskazuje jednoznacznie. Ludzie potrzebują kultury i kultura jest z ludźmi.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Rzeszów, Lublin i Białystok to festiwal “Wschód Kultury”, ale to nie jedyna tego typu impreza organizowana przez Narodowe Centrum Kultury. Gdzie jeszcze latem warto się wybrać?**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Zachęcam naszych słuchaczy żeby odwiedzili Kordegardę galerii Narodowego Centrum Kultury w czwartki i w piątki będą odbywały się różnego rodzaju wydarzenia przed Kordegardą i na tyłach Kordegardy, na dziedzińcu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wybitni artyści, choćby wspomnę mojego przyjaciela Mila Kurtisa który będzie z Osjanem występował, czyli klasyka w świeżym, dobrym wykonaniu pojawi się przed Kordegardą, ale również jesteśmy w Jarocinie i to jest miejsce, które bym powiedział specjalnie kultowe dla mnie. W tym roku Narodowe Centrum Kultury będzie miało swój pomysł w jaki sposób klasyczne polskie teksty rockowe będą wykonywali współcześni, młodzi muzycy. Piętnastego lipca jesteśmy pod Grunwaldem, przyjeżdżają tutaj rzesze ludzi nie tylko z Polski, ale i z Europy, ze świata, którzy chcą po prostu uczestniczyć w tej rekonstrukcji. W każdym tygodniu mamy kulturę dostępną, mamy filmy, które wspieramy, więc każdy coś znajdzie, czy to jest galeria, czy to jest dobra książka. Zapraszam do zapoznania się z naszymi pozycjami, w szczególności blisko mi do Uniwersytetu czy pracy Karla Jaspersa, jak również "Galaktyka Gutenberga", która została nagrodzona. Tych prac jest wiele, mamy też dobrą muzykę. Nie tak dawno w TVP Kultura była retransmisja koncertu zeszłego roku Tomasza Budzyńskiego i Michała Jacaszka, klasycznej płyty już legenda. Legenda o legendzie, w ich wykonaniu, więc każdy może wybrać to co jest dla niego ważne, interesujące. Zapraszamy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie